

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (51)

Głodowa emigracja

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

Brzeźno Szlacheckie utrwaliło się w historii poprzez udział Kaszubów w walkach pod Wiedniem. Pod wodzą wojewody pomorskiego, Władysława Denhoffa uczestniczyli oni w odsieczy wiedeńskiej króla Jana III Sobieskiego. Rocznicę tych wydarzeń uroczystie obchodzano w 1933 roku, a ostatnio zaś 300 rocznicę — 18 września 1983 r. Wtedy to na majdanie wsi odsłonięto pomnik, głaz upamiętniający historyczne wydarzenia. Na głazie wyryto znak kaszubskiego Gryfa oraz napis „Kaszubom pod Wiedniem — 1683—1983”.

Okres przedwojenny tak scharakteryzował autor kroniki szkolnej w tamtejszej szkole: „kto się bawił, to bawił — najczęściej panowie ze Straży Granicznej w mundurach. A chłopcy stali, spoglądali i myśleli, rozważali. Dola chłopca i robotnika była ciężka. Artykuły rolne w niskiej cenie. Przeludnione chałupy. Kawalerka podstarzała. Brak pracy. Wódka zwyczajna 3,60, masło 1,60, wódka wyborowa 4,80, spirytus 9—10 zł”.

Obecnie tę kronikę uzupełnia dyrektor szkoły Jerzy Mateczak — syn strażnika.

W gminie Brzeźno i przylegającej do niej Lipnicy wsie były biedne z powodu niurodzajnej gleby i zamknięcia granicy dla robotników sezonowych. Stały brak pracy powodował niezadowolenie wśród miejscowych Kaszubów. Często odbywały się tam tzw. „sekwestry i licytacje za zaległe podatki i długi. Do prac tych włączano strażników, co wraz z tropieniem przekroczeń granicznych i przemytu — nieprzychylnie przyjmowane było przez miejscową ludność. Dochodziło do konfliktów.

6 września 1936 roku, na rozkaz kierownika placówki Łąki, strażnicy Henryk Holdys i Roman Chotkowski udzieliли pomocy sekwestrowi w Chojnic przy zajęciu powózki u rolnika Karola Trzebiatowskiego. Rudolf, brat Karola, zamierzał przemocną usunąć powózek z podwórza w czasie dokonywania zajęcia. Zapobiegł temu strażnicy. W czasie tej czynności udzieleni zostali przez Rudolfa kil-

kakrotnie biczyskiem. Za czynne znieważenie pracowników Straży Granicznej, Sąd Okręgowy w Chojnicach skazał Rudolfa Trzebiatowskiego na jeden miesiąc aresztu.

Strażników wykorzystywano do wszystkich czynności, określanych wtedy jako pomoc dla Polskiego Państwa. Na przykład komendant Komisarjatu Brzeźno, w dniu 19 maja 1938 roku przydzielił do pomocy Posterunkowi Policji Państwowej siedmiu szeregowych Straży Granicznej do „rozpracowania” robotników, którzy rzekomo utrudniali pracę robotnikom zajętym przy melioracji w miejscowości Brzozowo. W 1937 roku strażnicy Komisarjatu Kmarzyny przez kilka dni brali znów udział w akcji pozukiwania kłusownika, który zastrzelił na służbie strażnika Tokarskiego.

Bezrobocie na Gochach stawało się problemem nie do rozwiązania. W styczniu 1937 r. Straż Graniczna w Borzyszkowach organizuje zabawę taneczną. 22 złote czystego zysku z tej imprezy przeznaczają na bezrobotnych w postaci wynagrodzenia za pracę przy naprawie drogi z Borzyszkowa do miejscowości Łąki. W maju 1938 roku podobną zabawę połączoną z przedstawieniem amatorskim pod tytułem „Jak Bolko harczerem został” reżyserowanym przez nauczyciela Konrada Gąsickiego organizują strażnicy w Brzeźnie. Zysk przeznaczono na dożywianie biednych dzieci gminy Brzeźno. Tymczasem...

W Niemczech istniało wielkie zapotrzebowanie na robotników rolnych, a zarobki były tam stosunkowo wysokie. „Państwo Polskie posiadało umowy z Niemcami, na mocy których odbywała się sezonowa emigracja zarobkowa od 10—30 tys. robotników w różnych latach. To nie zaspokajało potrzeb Niemców i przy pomocy różnych form organizowano na terenach przygranicznych nielegalny werbunek chętnych”. Korzystała z tego ludność przygraniczna. Tym bardziej, że brak możliwości zarobkowych u siebie stawał wielu ludzi w sytuacji bez wyjścia. W 1937 roku pracowało w Niemczech od 12 do 18 tys. robotników



Polskie dziewczęta na „Saksach”. Emigracja zarobkowa wykorzystywana była do wszystkich prac, ale przede wszystkim do tych, których nie chcieli wykonywać miejscowi. Tym dziewczętom się „powiodło” — zatrudniono je przy zajęciach domowych w bogatych junkierskich rodzinach.

Repr. J. Maziejuk

rolnych, którzy nielegalnie udali się na sezonową emigrację zarobkową. Na emigrację zarobkową udawali się również robotnicy z głębi kraju, nawet spod Łowowa. Na przykład, 2 marca 1938 roku przytrzymał na nielegalne przekroczenie granicy z Polski do Niemiec Edwarda Manza, dziewiętnastoletniego kawalera, obywatela polskiego, narodowości niemieckiej z gminy Krasów w powiecie Iwowskim. Zatrzymany przez straż graniczną w rejonie Sępólna Krajowego oświadczył, że przyjechał w poszukiwaniu pracy. W cztery dni później zatrzymany został

na dworcu kolejowym w Kamieniu Krajeńskim ob. Aleksander Kenna z gminy Lubotyń w powiecie Koło, który chciał się udać za granicę w poszukiwaniu pracy.

Z pisma poufnego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z 18 stycznia 1938 roku, skierowanego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że robotnicy w Niemczech w sezonie zdolali oszczędzić po 200 do 300 reichsmarek. Większość robotników, którzy przebywali w Niemczech w roku 1937 wybierała się tam ponownie w roku następnym, bądź

to na drodze legalnej bądź nielegalnej — w zależności od otrzymania paszportu lub przez pustki.

20 kwietnia 1938 r. o godz. 18.55 na odcinku placówki Łąki strażnicy Jan Kupczak oddał jeden strzał z kbk do uciekających pięciu robotników, którzy przekroczyli nielegalnie granicę z Niemiec do Polski. Przytrzymany został jeden robotnik, obywatel polski. W tym samym czasie, na innym odcinku granicy, strażnik Piotr Gilas oddał jeden strzał i przytrzymał obywatela polskiego, przekraczającego nielegalnie granicę z Niemiec do Polski. Pięć godzin później użyto psa służbowego „Hadzi”, który przytrzymał dziesięciu polskich robotników sezonowych, którzy nielegalnie przekroczyli granicę wracając z Niemiec do Polski. W innym miejscu strażnik Paweł Sampara oddał jeden strzał, przytrzymując pięciu robotników sezonowych, obywateli polskich, przekraczających nielegalnie granicę z Niemiec do Polski. Dwóch innych z tej grupy przytrzymanych zostało przez strażnika Stanisława Konwińskiego („Arch. WP akta Straży Gr.).

Bezrobotni nielegalnie przekraczali granicę do Niemiec tam szukali zatrudnienia przy pracach wiosennych w rolnictwie, a kiedy się one kończyły, a więc 20 kwietnia, wracali nielegalnie z powrotem do kraju. Tydzień później (27 kwietnia 1938 r.) przed Zarządem Gminnym w Lipnicy odbyła się demonstracja bezrobotnych; zebrało się około 300 osób z okolicznych wsi — żądające pracy lub paszportów na wyjazd na roboty do Niemiec.

O pogarszającej się sytuacji i narastającym bezrobociu do wiadomości się z meldunku z tuacznego nr 5/58, w którym podano, że 16 maja 1938 r. o godz. 18.30 rozpoczął się strajk głodowy bezrobotnych w Chojnicach. Bezrobotni zgromadzili się przed magistratem i wysłali czarne chorągwie. Strajk kowala około 280 mężczyzn i kobiet z Chojnic i okolicy. Przy czym, około 130 osób demonstrowało na rynku przez całą noc, po czym w dniu następnym o godz. 14 wydelegował pięćosobową grupę pod przewodnictwem Józefa Grygla. Delegacja udała się do Starostwa, gdzie odbyła rozmowa z udziałem inspektora pracy z Tczewa. W ich następstwie strajk o godz. 17.30 rozwiązano. Do krwawych zajęć nie doszło.

(cdn)